

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok VII Nr 191 (2171)

Łódź, piątek 13 lipca 1951 r.

Do młodzieży miast i wsi Wszyscy do walki o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw

Odezwa Zarządu Głównego ZMP w sprawie udziału młodzieży w kampanii żniwnej

Koleżanki i Koledzy!
Rozpoczęły się żniwa — wielka bitwa o chleb dla całego narodu. Ofiarny trud ludu pracującego wsi, wsparty braterską pomocą robotników, przyniesie Polsce bogaty plon. Szybkie i sprawne zebranie plonów, bez strat, ma donieść

znaczenie dla naszego kraju. Im więcej ziarna na chleb — tym bogatsza i silniejsza będzie nasza ojczyzna, tym lepsze i szczęśliwsze będzie życie na wsi i w mieście. Tak jak młodzież robotnicza walczy o zdobycie każdej tony węgla i stali, każdego metra tkaniny i o wybudowanie każdego nowego domu — ponad plan, tak młodzież wiejska walczyć będzie podczas żniw o to, aby nie zmarnował się ani jeden kwin tal zboża — ani jeden kłos.
Nikogo spośród młodzieży wiejskiej nie może zabraknąć w tej zaszczytnej walce.

czajcie normy, oszczędzajcie paliwo, skracajcie terminy zbiorów!

Pokażcie Waszą ofiarną pracę jak wielkich rzeczy można dokonać przez zastosowanie maszyn w rolnictwie i opanowanie techniki.

MŁODZI ŻNIWIARZE!

Sprawne przeprowadzenie żniw w gromadach wymaga skrętności całej wsi — starych i młodych. Bądźcie wzorem pilnej i starannej pracy! Niech Wasza praca będzie wzorem dla całej gromady i młodzieży z sąsiednich wsi!

Dajcie pierwszy przykład dobrej uprawy roli i natychmiast dokonywanie podorywek i siejki cieplej!

Pomagajcie w żniwach małorolnym i średniorolnym sąsiadom, wdowom i starcom, którzy nie mogą zebrać plonów własnymi siłami!

Bierzcie udział we wzajemnej pomocy i współzawodnictwie między gromadami o jak najlepszy plon zboża i najbogatsze plony!

MŁODZI ROBOTNICZY I ROBOTNICZE PGR-ów!

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA Z BRYGAD ŻNIWNYCH ZMP I KOMPANII SP!

Państwowe Gospodarstwa Rolne liczą na Waszą ofiarną pomoc przy żniwach. Osiągnęły one wysokie i piękne urodzaje. Na doborowe ziarno z PGR-ówskich

(Dalszy ciąg na stronie 2)

Łódzki świat pracy zwycięsko realizuje zobowiązania lipcowe

Okres pomiędzy podjęciem Czynu Lipcowego a Świętem Odrodzenia Polski wypełniony jest zaciętą walką o realizację zobowiązań, o wzmocnienie produkcji, zwiększenie oszczędności i podniesienie jakości. Z łódzkich zakładów pracy napływały już meldunki o częściowym wykonaniu zobowiązań.

W Zakładach im. Strzelczyka wykonano już około 70 proc. zobowiązań

Wskazuje na to, że załoga Zakł. im. Strzelczyka wysoko przekroczyła przyjęte na siebie zobowiązania.

Szereg zobowiązań indywidualnych i oddziałowych zostało już wykonanych a nawet przekroczone.

Znany przodownik pracy Władysław Doruch, zatrudniony przy montażu, już na 15 dni przed terminem wykonał swoje zobowiązanie w 116%. Józef Zajdel ukończył swą dodatkową produkcję na 15

dni przed terminem, a Zygmunt Marciniak na 16 dni przed terminem.

Uczniowie Szkoły Przemysłowej dokonali remontu maszyny o 15 dni wcześniej, a prace przy budowie boiska sportowego wykonali już w 85%.

Dział technologii w ramach pracy dodatkowej wykonał plany na 16 dni przed terminem w 115%.
Rachmistrz Nowak, Kozłowski

Skala i Synkowska wywiązali się z przyjętego na siebie zobowiązania na 18 dni przed terminem.

W 100% wykonała już swoje zobowiązanie hartownia. Jak widzimy, załoga Zakładów im. Strzelczyka zwycięsko kroczy ku realizacji Czynu Lipcowego.

(Dalszy ciąg na stronie 2)

Machinacje Amerykanów spowodowały chwilową przerwę w rokowaniach o zawieszenie broni w Korei

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą, że w dniu 12 lipca delegacja sił zbrojnych ONZ nie przybyła do Kaesongu na rokowania w sprawie zawieszenia broni w Korei, wobec czego w dniu tym rozmowy między obustronami nie mogły się odbyć.

Korespondent Agencji Nowych Chin donosi, że otrzymał on od dowódcy naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej i dowódcy oddziałów ochotników

chińskich informacje treści następującej:

Podczas rokowań dnia 11 lipca przedstawiciele amerykańscy podnieśli kwestię korespondentów prasowych i zażądali aby 20 dziennikarzy otrzymało zezwolenia na przybycie do Kaesongu w dniu następnym, by opracować sprawozdania z konferencji. Kierując się słuszną zasadą, że wszystkie sprawy dotyczące konferencji muszą być uzgodnione przez obie strony, przedstawiciele Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich przyrzekli rozpatrzyć żądania Amerykanów i w dniu 12 bm. o godzinie 6.45 oficerowie łącznikowi Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich podali stronie amerykańskiej do wiadomości co następuje:

„Przedstawiciele Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich zgodzili się, że korespondenci prasowi obu stron będą mogli przybyć do Kaesongu w odpowiedniej chwili. Sprawozdawcy prasowi będą mile widziani skoro tylko osiągną do stanu porozumienia w rokowaniach o zawieszenie broni”. Nie zważając na tę odpowiedź, strona amerykańska, gwałcąc zasady wzajemnego porozumienia, zastosowała metody bluffu i nacisku, arbitralnie samoczynnie o godz. 7.45 konwoj samochodów z 20 dziennikarzami i 65 członkami delegacji amerykańskiej do miejscowości Panmentien na wschód od Kaesongu, znajdujących się w rękach Koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich.

Monter ob. Malinowski montuje wraz z zespołem pomocniczym tzw. przewijarkę, która zgodnie z powziętym zobowiązaniem będzie uruchomiona przed terminem.

Pochylony nad maszyną uważnie bada szczegóły jej pracy, kierownik radzieckiej ekipy montażowej Siergiej Zacharow. „Ja i moi towarzysze mamy jeden cel, jedno zadanie: przyczynić się w miarę naszych sił do uruchomienia pierwszych 2 tys. wrzecion na przędzalniach w terminie, który ustaliła załoga pracowników kombinatu”.

Jednostka łączności koreańskiej Armii Ludowej poinformowała ich, że reporterom nie pozwolono na wjazd do Kaesongu, ponieważ nie ma jeszcze porozumienia obu stron co do obsługi prasowej konferencji przez sprawozdawców. Natomiast, zgodnie z osiągniętym porozumieniem, nie ma żadnych przeszkód do przejazdu członków delegacji i jej personelu.

Delegacja amerykańska bez wszelkich podstaw nie udała się do Kaesongu i wróciła wraz z dziennikarzami. Nie bacząc na fakt, że postępowanie to było sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, przewodniczący delegacji amerykańskiej założył nowy protest. Strona amerykańska usiłowała zmieścić członków delegacji i jej personel z dziennikarzami, by oszukać świat, zrzucić z siebie odpowiedzialność za pogwałcenie zasady obustronnego porozumienia i w ten sposób zamaskować swe dążenia do wstrzymania rokowań. Lecz podobne chwytły nie uratują jej przed potępieniem ze strony

wszystkich zdrowo myślących ludzi.

Agencja Nowych Chin stwierdza w zakończeniu, że dnia 10 lipca gen. Ridgway oświadczył, iż nie uczyni nic takiego, co mogłoby podważyć powodzenie rokowań. Lecz Amerykanie spowodowali obecnie chwilowe zawieszenie rokowań w sprawie rozejmu z powodu problemu korespondentów prasowych. Należy wątpić, czy strona amerykańska szczerze pragnie pokoju.

Oświadczenie Jacques Duclos

PARYŻ, 12.7. W związku z rozmowami na temat utworzenia nowego rządu prezydent republiki Auriol przyjął w środę przedstawicieli Francuskiej Partii Komunistycznej: sekretarzy J. Duclos i Marty, członków Biura Politycznego — Billoux i Fajon oraz przewodniczącego parlamentarne grupy komunistycznej w Radzie Republiki Marrame.

Opuszczając Pałac Elizejski Duclos złożył oświadczenie dziennikarzom, w którym stwierdził m. in.: „Powtórzyliśmy prezydentowi republiki, jakiej jest nasze stanowisko wobec wyników wyborów do Zgromadzenia Narodowego, podkreślając, że oszukańcza ustawa wyborcza pozwoliła na wybór Zgromadzenia, które bynajmniej nie wyraża woli narodu francuskiego. Francuska Partia Komunistyczna poprze jedynie ten rząd, który prowadzić będzie politykę niepodległości narodowej, postępu społecznego, obrony swobód demokratycznych i ocalenia pokoju.”

Naród polski czci pamięć Feliksa Dzierżyńskiego

WARSZAWA, 20 lipca rb. mija 25 lat od dnia, gdy przestało biec serce Feliksa Dzierżyńskiego — wielkiego polskiego rewolucjonisty, jednego z najbliższych towarzyszy walki Lenina i Stalina. Cały kraj przygotowuje się, by uroczystie uczcić pamięć wielkiego syna narodu. W miastach powstała już wojewódzkie i miejskie komitety obchodu rocznicy. W zakładach pracy odbywają się zebrania, na których wygłaszane są referaty o życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego.

W dniu 12 bm. odbyły się w niektórych zakładach produkcyjnych stolicy pierwsze zebrania, poświęcone uczczeniu pamięci nieugiętego bojownika sprawy ludu pracującego.

Łódzki świat pracy przygotowuje uroczyste akademie, które odbędą się we wszystkich większych zakładach przemysłowych.

W 25 rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego odnotowana została tablica pamiątkowa na gmachu tkalni żakardowskiej ZPB im. Stalina, z tym bowiem oddziałem dawniej fabryki Scheiblera i Grohmana związana była w latach 1905—1907 działalność rewolucyjna Dzierżyńskiego i jego towarzyszy — robotników ówczesnej tkalni.

Wkrótce rozpocznie produkcję Piotrkowski Kombinat Bawełniany

Przed kilku dniami załoga budowniczych wielkiego Piotrkowskiego Kombinatu Bawełnianego podjęła zobowiązanie uruchomienia do dnia 21 bm pierwszych dwóch tysięcy wrzecion.

Brygady montażowe przy wdanej pomocy ekipy inżynierów i monterów radzieckich przygotowują do rozpoczęcia produkcji pierwsze zespoły maszyn montowanych obecnie na działkach przędzalni średnioprzędnej i cienkopzędnej.

Realizacja zobowiązania budowniczych Piotrkowskiego Kombinatu posuwała się znacznie naprzód. Za niespełna dwa tygodnie ruszą pierwsze zespoły maszyn przędzalni.

Do 31 grudnia br. produkować znacznie całą przędzalnię średnioprzędna kombinatu, obsługiwana na trzy zmiany.

W przędzalni średnioprzędnej na oddziale zgrzeblarek stoją maszyny, gotowe już całkowicie do puszczania w ruch. Maszyna trze palnia czeka na uruchomienie. Inż. Niezrečki zobowiązał się

wykonać sposobem gospodarczym do 21 lipca br. tzw. zasięki obramowania na bawełnę rozrobioną i spulchnioną, które miały być gotowe dopiero w sierpniu.

W przędzalni cienkopzędnej widać gorączkową pracę, przybieając z godziną na godzinę na tempie i rozmach. Tutaj maszyny-wrzeciennice częściowo są już w próbnym biegu. Z pasją pracuje ekipa monterów radzieckich, która zobowiązała się do dnia 18 lipca przystosować wrzeciennice przędzalni cienkopzędnej do przepustowości do trzech ton na dobę.

Przy zespołach zgrzeblarek produkcji radzieckiej pracują grupy robotnic. Skrupulatnie sma-

rują maszyny, które ruszą niabawem. Część zgrzeblarek lśni już matową czernią. Pozostaje włączyć je i hala ożyje, wypełni się zgrzytem transmisyj.

Wysłannik amerykańskich monopolów naftowych — Harriman udaje się do Teheranu

LONDYN, 12. 7. — Agencja Reutera donosi z Teheranu, że premier Mossadik przyjął propozycję prezydenta Trumana i zakomunikował, że zgadza się na przyjazd doradcy Trumana, Harrimana, do Teheranu dla „omówienia z nim spraw związanych z obecną sytuacją w Iranie”. Harriman odbył konferencję z prezydentem Trumanem i sekretarzem stanu Achesonem w związku z swą misją w Iranie. Udaje się on samolotem do Teheranu w ciągu najbliższych dwóch dni.

LONDYN, 12. 7. — W kołach politycznych Londynu zaniepokojeniem przyjęto wiadomość o projektowanym wyjeździe Harrimana do Teheranu. Panuje przekonanie, że Harriman wysłany został do Teheranu przez amerykańskie monopole naftowe w celu zwiększenia zasięgu ich wpływów w Iranie.

Zwraca się uwagę na oświadczenie ambasadora brytyjskiego w Teheranie, Shepherdza, lór.

który na konferencji prasowej dnia 12 bm. powiedział: „Pomyśl wysłania do Teheranu doradcy prezydenta Trumana, Harrimana, nie jest zbyt szczęśliwy. Nie wiem, w jaki sposób Harriman będzie mógł pośredniczyć, skoro o celach przyjazdu zawiadomiono tylko jedną stronę, a mianowicie Iranczyków.”

Rekord świata Salugi



Łódzianin SALYGA (Gwardia) — rekordzista świata na torze. Szczęśliwy 12-godzinnej walki o nowy rekord — na stronie czwartej.

Powstaje zaporę na Wiśle



W Goczałkowicach Śląskich przystąpiono do budowy zapory wodnej na rzece Wiśle. Na zdjęciu: Członkowie brygady kafarowej przodownika pracy Henryka Kłosewicza, pracują przy montażu kafara o wadze 3,5 tony. Brygada wyrabia przeciętnie 180% normy.

I MY POTRAFIMY!

O pierwszej butelce polskiej benzyny syntetycznej

Hitlerowcy wywieźli stąd wszystko. Jedynym śladem, który świadczył, że kiedyś istniała tu fabryka, były zniekształcone, nagie szkielety budynków. Ale wiadomo było, że Dwory, obok szeregu innych produktów syntez chemicznej, wytwarza-

ły benzynę syntetyczną. Wiadomo było także, że dla celów syntezy chemicznej wykorzystane być mogą bogactwa naturalne, znajdujące się w promieniu trzydziestu kilometrów od Oświęcimia. A więc — węgiel niskogatunkowy, woda z Wisły i Soły.

czyn majowy, przedterminowo wykonano całość budynków fabryki syntyny wraz z wmontowaną instalacją. Rozpoczęto próbną produkcję. I oto 17 lipca 1950 roku wystana została od Prezydenta R. P. **PIERWSZA BUTELKA BENZINY SYNTETYCZNEJ** krajowej benzyny syntetycznej, która odtąd miała służyć rozwijającej się motoryzacji polskiej, miała zmniejszyć drogi import z zagranicy. Wszystkie, co dziś widzimy

Proces technologiczny był zagadką

Wystarczyła jednak świadomość, jak wielkie usługi dałoby gospodarce narodowej uruchomienie syntezy chemicznej, aby naukowcy i inżynierowie polscy powiedzieli sobie — potrafimy.

Ze potrafili — pokazali już rok 1948, gdy ruszyła produkcja chlorowodorków. A więc trójchloroetylen — popularny tri, niezastąpiony rozpuszczalnik tłuszczów, którego używa my do czyszczenia ubrań.

Produkt, którego zawsze odczuwaliśmy brak, który im

portowaliśmy, dziś, oznaczony marką zakładów syntezy chemicznej w Dworach, znajduje nieograniczony zbyt na rynkach zagranicznych.

Dalej — chlorobenzen. Artykuł, któremu zawdzięczamy wiele: barwę naszego ubrania i jego bezpieczeństwo w okresie letniej inwazji moli. Bo chlorobenzen, jest podstawowym artykułem i przy produkcji barwników i przy produkcji azotynu, który odebrał słynemu amerykańskiemu „dede-temu” jego insektobójczy monopol.

Najważniejsza jest syntyna

Syntyna? Chemia nie zna takiego terminu. W żadnym podręczniku, w żadnej encyklopedii nie znajdziemy go.

Syntyna — tak inżynierowie Dworów nazwali otrzymaną drogą syntezy — sztuczną ropę, z której w dalszym etapie

produkcji uzyskać można benzynę motorową, olej parafinowy oraz szereg produktów ubocznych.

Dla produkcji syntyny nie było nawet budynków. Po prostu szczere pole!

W lipcu 1946 r. pierwsza łopata wryła się w ziemię

Zakpięła praca. W oczach rosły budynki, potężne zbiorniki o pojemności tysięcy hektolitrow, coraz szersze kręgi za-

taczały misterne instalacje rurowe. Dziś obliczamy je na 36 kilometrów.

30 kwietnia 1950 roku, jako

Milion listów i depesz w obronie pokoju napłynęło do Białego Domu 100.000 wieców i pogadanek zorganizują zwolennicy pokoju w USA

NOWY JORK, 12. 7. — Organizacja „Pochód Amerykanów w Obronie Pokoju” podała do wiadomości, że 11 lipca br. kierownicy tej organizacji wysłali do prezydenta Trumana depesze, w której domagają się jak najszybszego i pomyślnego zakończenia rozmów w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei. Depesza zawiera również propozycje, aby po rozmowach w Korei wielkie mocarstwa rozpatrzy-

ły i uregulowały wszystkie problemy dalekowschodnie, co umożliwiłoby podjęcie rozmów między wielkimi mocarstwami w celu rozwiązania wszystkich problemów międzynarodowych.

Komunikat organizacji stwierdza, że depesza ta jest pierwsza z miliona listów i depesz, które zostaną wysłane do Trumana z żądaniem ustanowienia trwałego pokoju.

Plan nowej kampanii walki

o pokój został opracowany przez kierowników organizacji „Pochód Amerykanów w Obronie Pokoju” w ubiegłym tygodniu w Chicago. Poza wysłaniem listów i depesz z żądaniem ustanowienia trwałego pokoju, plan przewiduje przeprowadzenie w całym kraju 100 tysięcy wieców i pogadanek w obronie pokoju oraz wysłanie delegacji do ONZ i do członków rządu amerykańskiego. Jak podano do wiadomości, przedstawiciele wielu organizacji, które dotychczas nie współpracowały z organizacją „Pochód Amerykanów w Obronie Pokoju”, wejdą w skład delegacji udającej się do ONZ.

W wielu miastach amerykańskich czyni się przygotowania do ogólnomiędzyskich wieców w obronie pokoju.

Jest to historia Seretse Khamy, wodza starego i dumnego szczepu Bamangwato w Bechuanaland, w Afryce brytyjskiej i jego wuja Tshekedi Khamy, który był regentem szczepu przez lat dwadzieścia trzy.

Na początku ubiegłego roku, Seretse przebywając na studiach w Londynie poznał masyńską Ruth Williams. Pokochali się i wkrótce odbył się ich ślub. Seretse ma skórę czar- ną, Ruth — białą. I ta właśnie, zdawałoby się mało ważna, różnica stała się początkiem wielu niezwykłych wydarzeń.

Pierwszym z nich był ostry protest ze strony nazistowskiego premiera Unii Południowo-Afrykańskiej, dr Malana. Malan prowadził w swym kraju taką samą politykę, jaką prowadził Hitler w Niemczech. Było to również za wiele dla arcyreakcyjnego premiera południowej Rodezji, sir Godfrey Hugginsa, który również wniósł protest.

Rząd Wielkiej Brytanii utrzymywał zawsze, że uznaje rów-

ność rasową. Teraz jednakże — bojąc się, że ludność tubylcza w brytyjskich posiadłościach afrykańskich może z małżeństwa Seretse Khamy wyciągnąć wniosek, iż nie ma różnic między człowiekiem czarnym i białym — labourystowski rząd Wielkiej Brytanii zapomniał z dnia na dzień o ogłoszonych przez siebie zasadach Seretse wypędzonego z jego kraju, mimo protestu ludności Bamangwato. Aby być zupełnie „bezbiasnym” w tej sprawie wypędzono również i jego wuj, Tshekedi.

Próbowano wszelkimi sposobami, aby skłonić Seretse do dobrowolnej rezygnacji z tronu. Wreszcie zwabiono go podstępnie do Anglii i następnie odmówiono prawa powrotu do ojczyzny. Wuj Shekedi zaś

Do młodzieży miast i wsi

(Dokończenie ze strony 1)

pól czekają z myślą o jesiennych siewach setki tysięcy rolników. Pracujcie pilnie i wydajnie. Bądźcie przykładem świadomej dyscypliny pracy! Więcej młodzieży do brygad żniwnych ZMP, które organizują się w całym kraju! **MŁODZIEŻY ZE SPOŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH!** W Waszych gospodarstwach żniwa powinny być przeprowadzone wzorowo, aby cała wieś przekonała o wyższości socjalistycznej gospodarki.

Niech wraz ze wszystkimi członkami spółdzielni staną do pracy całe ich rodziny! Niech podczas żniw nie zabraknie na polu ani jednego chłopca, ani jednej dziewczyny! Im sprawniej zbieriecie wspólne plony, tym więcej wy niesiecie dniówka obrachunkowa, tym większy dochód otrzyma spółdzielnia i każdy z was i tym prędzej rozwinie się cała Wasza gospodarka.

W spółdzielczości produkcyjnej — lepsza przyszłość młodzieży!

UCZNIOWIE I UCZENNICE! HARCERKI I HARCERZE! Pomagajcie w pracach żniwnych, aby nie zmarnował się ani jeden kłos. Weźcie przykład z młodzieży i dzieci Wielowsi w woj. katowickim, którzy postanowili na zagrabionym ścierwie zebrać 1.500 kg zboża w swojej wsi.

Organizujecie drużyny zbieraczy kłosów, zbieracie kłosa wszędzie — na polach gospodarstw chłopskich, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych, na żaganiach swoich rodziców.

Niech Wasz przykład przyswieca całej młodzieży. Bądźcie młodą awangardą w walce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw!

Koleżanki i koleżdy! Bardzo ważnym produktem gospodarstwa wiejskiego są ziemniaki. Zbiory kartofli są zagrożone przez niebezpiecznego szkodnika — stonkę ziemniaczaną. Walka ze stonką jest palącym zadaniem!

Bierzcie wszyscy udział w przegładzie krzaków ziemniaczanych! Pomagajcie w pilnym poszukiwaniu i niszczeniu ognisk

Barbarzyński wybuch neofaszystów w Hamburgu

BERLIN, 12. 7. Agencja ADN do nosi z Hamburga, że zorganizowana na przez hamburski oddział niemieckiego towarzystwa krzewienia pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską wystawa np. „Polska odbudowuje się” została zdemolowana przez bandę opryszków, złożoną z elementów hitlerowskich i odwetowców. Ten niestychanie brutálny wybuch spotkał się z energicznym protestem organizatorów wystawy i wyraził oburzenia publiczności.

Po usunięciu szkód i zniszczeń, wystawa została ponownie uruchomiona i cieszy się ogromnym zainteresowaniem i frekwencją ludności Hamburga.

Łódzki świat pracy zwycięsko realizuje zobowiązania lipcowe Przy budowie teatru

(Dokończenie ze strony 1)

Młodzieżowcy z XVIII Ośrodka Szkolenia Zawodowego wykonali zobowiązanie lipcowe, przynosząc państwu 9.736 zł oszczędności. Pracowano przy budowie Teatru Narodowego. W pracy tej m. in. wyróżnili się Stanisław Gwardziński z grupy murarskiej, Franciszek

Wosiołek z grupy ciesielskiej, Tadeusz Pokrzywiński z elektrycznej, Jan Witkowski z malarskiej oraz Ryszard Złotowski, Mieczysław Skowronek, Jerzy Jędrzejczak, Henryk Radzikowski, Maciej Rapalski, Jerzy Floreżak i Zdzisław Mroziński.

Czyn Lipcowy pracowników MHD

Z wielu napływających jeszcze zobowiązań lipcowych na uwagę zasługuje czyn pracowników MHD Łódź - Pólnoc. Załogi sklepów i punktów usługowych zobowiązały się wykonać dodatkowe prace przy remiancencji półrocznym, co w rezultacie da 39.600 zł oszczędności. Ponadto przez usprawnienie transportu, oszczędność materiałów biurowych i oszczędność w dekorowaniu wystaw sklepów, pracownicy MHD dała państwu ponad 15 tys. zł. Dyrekcja MHD w ramach Czynu Lipcowego zobowiązała się zakończyć przedterminowo remonty sklepów i punktów usługowych.

Rada Miejskowa postanowiła jeszcze w lipcu wyremontować lokal pobiurowy i oddać go na użytek świetlicy MHD. (H)

Zbudowali boisko

Brygada ZMP z Fabryki Metalowej nr 9 zameldowała, że zobowiązania z okazji 7-iej rocznicy PKWN zostały realizowane na 1 dzień przed terminem, tj. 9 lipca o godz. 17. Młodzi metalowcy Czyn Lipcowy realizowali po godzinach pracy przy budowaniu boiska sportowego do siatkówki. Wartość zobowiązania wynosi ok. 1000 zł. Podjęte tu indywidualnie zobowiązanie wykonał kol. Henryk Kapusiński.

Robotnicy „A2”

Pracownicy Zakładów Wytwarzających Wylącznik Niskiego Napięcia — A 2 meldują, że od dnia podjęcia zobowiązań lipcowych wykonano już ogółem dodatkową produkcję wartości 3249 złotych.

21 i 23 tom dzieł Lenina w języku polskim

Ukazały się w sprzedaży 21 i 23 tom dzieł W. I. Lenina. Tom 21 zawiera prace napisane w okresie od sierpnia 1914 do grudnia 1915 roku. 23 tom obejmuje prace napisane przez Lenina w Szwajcarii w okresie od sierpnia 1916 roku do marca 1917 r.

Z galerii bazylijszków

France zmienił pana



Takie postawienie sprawy bardzo rozgorczyło zachodnio-europejskich dyplomatów. Politycy anglosasycy są jednak wielkoduszni i umieją wybaczać tym, którzy ich obrazili, gdy chodzi o rzecz nieporównanie ważniejszą: zdiawienie woli mas ludowych ich krajów i rozpetanie nowej wojny. Dawny wróg, Francisco Franco, nadzwyczaj szybko rozgrzeszony został ze wszystkich swych win. W Londynie, w Waszyngtonie, w Paryżu rychło zapomniano nawet o zakusach na Gibraltar, o którym bliscy współpracownicy Franco mówią, że „stanowi integralną część Hiszpanii”.

Spod opieki Hitlera i Mussoliniego, pupilek imperializmu, Francisco Franco, dostał się pod opiekę krzywdy Trumana, który uznał go za najbardziej godnego zaufania partnera do wielkiej gry wojennej, jaką planuje na wiodni europejskiej.

Okazało się jednak, że amerykańska opieka nie stanowi stuprocentowej gwarancji. W Hiszpanii bowiem, oprócz Falangi i Gwardii Cywilnej, oprócz hitlerowskich ukłocinierów i amerykańskich speców od budowy baz wojskowych, znajduje się jeszcze lud hiszpański, który bacznie śledzi każdy ruch swego dyktatora i nie pozwoli wciągnąć Hiszpanii do współpracy w dziele zniszczenia ludzkości.

Derek Kartun

Seretse Khama

nie może wrócić do ojczyzny

przeniósł się do sąsiedniego szczepu, gdzie żył jako osoba prywatna. Wszystko to miało miejsce w ubiegłym roku. Ostatnio sprawa nabrała nowego aspektu, ponieważ Tshekedi zjawił się w Londynie. Przyjechał, aby walczyć o prawo powrotu do ojczyzny. Twierdzi on — co zresztą jest prawdą — że od chwili wygnania Seretse i jego samego z Bamangwato, w kraju panuje niepokój. Ludność odmawia współpracy z władzami brytyjskimi, a nawet wzbrania się płacić podatki.

Tshekedi domagał się przeprowadzenia szeregu reform. Wydał za czasów swej regencji szereg zarządzeń, zmierzających do podniesienia stopy życiowej ludności. A przede

wszystkim walczył przeciwko eksploatacji bogactw mineralnych swego kraju przez „British South Africa Company”. Wszystko to oczywiście zaliczane jest do tendencji antyimperialistycznych. A walka z imperializmem w samym sercu potężnego imperium afrykańskiego jest czymś, czego nie zamierzają tolerować rządzące czynniki labourystowskie. Dlatego też starania, jakie czyni Tshekedi w Londynie o pozwolenie powrotu do ojczyzny, napotykały wszędzie na trudności. Seretse również przebywał nadal na wygnaniu z żoną i małą córeczką.

Sprawa Seretse Khamy nie jest wypadkiem izolowanym. Wielu działaczy związków Afryki wschodniej i zachodniej znajduje się również na wygnaniu, ponieważ zbyt usilnie walczyli o prawa swego ludu. Przymusowe wygnanie jest tradycyjną bronią używaną w Afryce. A dzisiaj — gdy budzi się świadomość narodowa czarnej ludności — labourystowski rząd brytyjski używa tej broni częściej, niż kiedykolwiek.

DEREK KARTUN

Sport

Rekord świata pobity!

12 godzin walki z przestrzenią

Wspaniałe sukcesy Saługi z łódzkiej „Gwardii“

(Red. Targosz telefonuje z Krakowa)

Wyjątkowo wcześnie zjawili się wczoraj pierwsi goście na stadionie krakowskiego „Ognia“. Obok sędziów kolarskich, przedstawicieli z Łodzi, reprezentanta GKFF — zjawili się w otoczeniu swych kolegów łódzianin Teofil Saługa (Gwardia), który postanowił dokonać próby pobicia rekordu świata w 12-godzinnej jeździe na torze. Jest godzina 6 rano. Powoli wypełniają się trybuny publicznością.

Przygotowania trwają krótko. Komisja sędziowska sprawdzi stopery, Saługa swój rower, a towarzyszący mu koleżki, a więc Bek, Kupczak i inni przygotowują rower zapasowy, jako rezerwy oraz dwa kola.

Punktualnie o godz. 7 rano na sygnał radiowy wystartował do 12-godzinnej samotnej jazdy kolarskiej reprezentant Gwardii — Saługa.

PIERWSZE KILOMETRY

Pierwsze okrążenie długości 435 m przebył Saługa w 44 sekundy. Następne przebywał przeciętnie między 41 sek., a 42 sek. Obecni dziennikarze sportowi szybko obliczają, ile kilometrów Saługa przejeździe w ciągu jednej godziny.

W międzyczasie kilkakrotnie sylwetka Saługi miga przed stolikami sędziowskim. Tempo jest szybkie. Jeżeli tak pojedzie, osiągnie 37 km na godzinę, a przecież do pobicia rekordu świata w 12-godzinnej jeździe wystarczy przeciętna 32 i pół km.

Mijają dalsze okrążenia. Tempo wybitnie równe.

GŁOSNO BIJE ZEGAR

Zbliża się godzina 8.

W ciszy, panującej na boisku, słychać z wieży Mariackiej dźwięki zegara. Saługa jedzie prawie bez wysiłku, miarowo porusza nogami, pochylony nad kierownicą.

Słońce praży coraz mocniej. Kolarz nie zwalnia jednak tempa. Każde okrążenie pokrywa w 41 do 42 sek.

Znowu bije zegar na wieży Mariackiej. Jest godzina 9. Saługa ma już za sobą 73 km 900 m. A więc w ciągu drugiej godziny przebył 36 km 660 m.

Upał daje się jednak we znaki. Cienia i wiatru ani na lekarstwo. W słońcu temperatura ponad 40 stopni. Pomysłowi organizatorzy instalują prysznic. Długi wąż od hydrantu daje wspaniałą namiastkę deszczu i częściowo pomaga jadącemu samotnie kolarzowi, który od czasu do czasu bierze wodę do ust, jednak nie pije, a tylko odświeża usta.

Mijają minuty.

Uwaga wszystkich ponownie zwrócona jest w kierunku wieży Mariackiej, skąd za chwilę stary zegar wybije godzinę 10. Wcześniej jednak notujemy już pierwszy sukces Saługi. Sto kilometrów przejeździe on w rekordowym czasie. Biję nie oficjalny rekord Polski.

PO 3 GODZINACH JAZDY

przebył 109 km 200 m. W 3 godzinie przejechał więc 35 km 300 m. Tempo jest już słabsze. Czas okrążenia wynosi od 44 do 48 sek.

Płyną dźwięki muzyki. Trybuny wypełniają się publicznością. Wszyscy krakowianie życzą mu powodzenia, a jedynym pytaniem jest: Czy wytrzyma?

Niewątpliwie to samo pytanie zadaje sobie Saługa, który podjął to śmiałe przedsięwzięcie. M. in. zamierza on pobić rekord świata w jeździe 3-godzinnej, wynoszący 273 km 920 m, w jeździe 9-godzinnej — 305 km 996 m, w jeździe 10-godzinnej — 336 km 190 m. Rekorde te należą do Nedo. A ponadto Saługa zamierza również zaatakować rekord jazdy 11-godzinnej — 356 km 790 m i

OCZYWIŚCIE 12-GODZINNEJ

— 389 km 935 m. Oba te ostatnie rekordy są własnością kolarza szwajcarskiego Amsteina.

ROSNA KILOMETRY

W cztery godziny Saługa przejechał 426 okrążeń, czyli 141 km 810 m.

W 5 godzinie Saługa przejechał — 32 km 600 m.
W 6 — przejechał 33 km 577 m.
Ogółem w ciągu 6 godzin 209 km 115 m.

CHWILA NAPIĘCIA

7 godzina jego samotnej jazdy, to jeden z najważniejszych momentów wyścigu gdyż istniała tu już możliwość ustalenia przez Saługę w międzyczasie rekordu świata na 7 godzin. Próba się udała. Stary rekord padł.

W ciągu siedmiu godzin Saługa przejechał 243 km 220 m, a tym samym poprawił rekord światowy o 1095 m.

Rekord ten należał do niemieckiego kolarza Nedo. Gromkie brawa licznie zgromadzonych widzów na trybunie Ognia były skromną nagrodą za ten wspaniały wysiłek łódzianina.

Na niebie ukazały się chmurki. Upał zelżał. Powiał orzeźwiający wiatr.

TROCHE CYFR

Dotychczas Saługa zmienił 3-krotnie rower na skutek pęknięcia gumy. Po raz pierwszy na 149 okrążeniu, po raz drugi — na 232 okrążeniu, po raz trzeci na 473 okrążeniu.

LAWINA REKORDÓW

Po pierwszym wspaniałym wyniku w 7-godzinnej jeździe, Saługa w dalszym ciągu uzyskuje ponownie doskonałe rezultaty, które automatycznie wpisuje na listę rekordów świata. I tak w ciągu 8 godzin przejeździe 275 km 705 m, w ciągu 9 godzin — 308 km 650 m, w ciągu 10 godzin — 340 km 121 m, w ciągu 11 godzin — 372 km 724 m.

REKORD

Stopery wskazują, że łódzianin znajduje się już na torze 11 godzin 50 minut, 40 sekund i zbliża się do granicy rekordu światowego. Pozostało mu jeszcze tylko kilka metrów. Już przejechał przed stolikiem sędziowskim. Minał więc czterechsetny kilometr. Rekord został z nawiązką pobity!

Jeszcze 9 minut i 20 sek. do końca 12-godzinnej jazdy. Wśród widzów zdenerwowanie. Na stadionie cisza. Zakłócenie biegu nastąpiło ma na sygnal głośnika radiowego. Słyszmy głos speakera, przypominający, że dochodzi godzina 19. Jeszcze minuta, jeszcze pół, jeszcze sekundy i ułamki sekund... Wśród niebywałego dopingu publiczności Saługa kończy bieg. W 12 godzin przejechał 405 km 622 m.

Nie zjeżdża jednak z toru. Defiluje trzy okrążenia honorowo. Następnie zostaje porwany na ramiona przez swych kolegów — kolarzy. Słychać bez przerwy skandowanie: Saługa!... Saługa!... Saługa!...

Rozpoczyna się składanie pierwszych gratulacji i wręczenie pierwszych upominków. Zwycięzca otrzymuje od przedstawieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej piękny postument hutnika, od zasłużonych mistrzów sportu — Jurowicza i Gracza — kwiaty, od piłkarzy Ognia i innych sportowców krakowskich upominki. Wreszcie przemówił bohater biegu — Teofil Saługa:

— Dziękuję wszystkim za życzenia, dziękuję za głosny doping ze strony publiczności krakowskiej, dziękuję Polsce Ludowej, która stwarza nam takie warunki do uprawiania sportu, że możemy zdobywać nowe rekordy świata. Jestem szczęśliwy. Jestem mniej zmęczony niż wczoraj. I nawet z radości nie wiem dobrze, co mam powiedzieć...

Hymn państwowy oraz hymn młodzieżowy były pięknym zakończeniem tej wspaniałej manifestacji sportowej na stadionie krakowskiego Ognia

STARE I NOWE REKORDY ŚWIATA

Poniżej podajemy wyniki jakie w 12-godzinnej jeździe uzyskał Saługa. W nawiasach podajemy stare rekordy świata:

7 godzin	— 243 km 220 m	(242 km 135 m)
8 godzin	— 275 km 705 m	(273 km 920 m)
9 godzin	— 308 km 650 m	(305 km 996 m)
10 godzin	— 340 km 121 m	(336 km 190 m)
11 godzin	— 372 km 724 m	(356 km 790 m)
12 godzin	— 405 km 622 m	(389 km 935 m)

Przejechał więc:
300 km w 3,45,36 godz.
400 km w 11,30,40 godz.

Pojutrze start! Strumieniem płyną zgłoszenia z całej Polski

Wczoraj odczuliśmy w całej pełni nastrój sportowy przed niedzielnym wyścigiem kolarskim o puchar przechodni „Dziennika Łódzkiego“.

CWKS delegował w dniu wczorajszym kierownika swej Sekcji Kolarskiej — Władysława Kallnowskiego, który raz jeszcze zapewnił przyjazd ekspedycji tego klubu w ilości 54 zawodników.

Kolarze klubu wojskowego przyjadą do Łodzi jutro wieczorem. Razem z kolarzami przybędzie piłkarz Czernik, jako obserwator wyścigu.

Wcześniej przybędą również kolarze warszawskiej Gwardii. Wczoraj zjawili się już w Łodzi kolarze ze Śląska, którzy zapoznają się z warunkami technicznymi na szosie.

Zbiórka zawodników wyznaczona została na godz. 7.30.

Kolarze zbierają się będą nie jak dotychczas — w lokalu naszej Reklamacji, a w ośrodku sportowym Gwardii przy ul. Stalina 17. Tam nastąpi rozdanie numerów startowych. W ośrodku tym znajdować się będzie również szatnia dla kolarzy.

Po rozdaniu numerów startowych, zawodnicy zbijają się na placu przy ul. Daływińskiego o godz. 8.30. Na placu tym jeden z kolarzy złoży ślubowanie sportowe. Natomiast wiceprzewodniczący MRN — ob. Bugajski w imieniu miasta powita kolarzy, a red. naczelny „Dziennika Łódzkiego“ W. Knittel życzy im będzie powodzenia w wyścigu.

Zawodnikom w czasie deflady przygrywać będzie orkiestra, wojskowa znajdująca się w udekorowanym tramwaju.

Kolarze po uroczystościach związanych ze startem honorowym przedelfują ul. Piotrkowską, udając się na miejsce startu ostrygo, który znajdować się będzie na ul. Pabianickiej przy Parku We necja.

Wczoraj do godz. 12 lista zgłoszeń zawierała 329 zawodników z całej Polski, a więc z Warszawy, Krakowa, Szczecina, Wrocławia, Kleck, Cieszyna, Sosnowca, Bytomia, Tomaszowa Mazowieckiego, Sieradza, Łasku, Józefowa, Pabianic i oczywiście z Łodzi. Ponadto są zgłoszenia z licznych LZS. Zawodnicy LZS startować będą w wyścigu dla turystów na dystansie 25 km.

Przygotowania w terenie dobiegają już końca. W poszczególnych miejscowościach przez które przebiegać będzie trasa wyścigu, kolarzy witają będą orkiestry.

Celem ułatwienia pracy organizatorom, prosimy zawodników o zdzięk o przybycie na miejsce zbiórki, to jest do Ośrodka Sportowego Gwardii ul. Stalina 17, — już w kostiumach sportowych, tak aby wszyscy zgłoszeni kolarze nie potrzebowali korzystać z szatni. Liczymy bowiem, że ilość zgłoszeń zwiększy się jeszcze bardziej i pod tym względem pobity został rekord startujących kolarzy, co świadczyć będzie wydatnie o popularności sportu kolarskiego w Polsce.

Imprezy przed przybyciem na mecie kolarzy

Przed przybyciem na stadion Włókniarza, w niedzielę na boisku odbywać się będzie szereg interesujących spotkań sportowych.

Rozegrany zostanie propagandowy mecz w szczyptorniaka między drużynami Włókniarza. Ponadto wystąpi zapasnik Gwardii i Włókniarza. Być może, że ujrzymy również gimnastyków.

Imprezy rozpoczyna się o godz. 15. Kasy biletowe czynne będą już od godz. 14. Wstęp na stadion wynosić będzie trybuna 2 zł, wejście we — 1 zł.

Kolarze do Łodzi przybędą około godz. 17. Wjadą oni do miasta ul. Pabianicką, a następnie skręca w ul. Piotrkowską, by następnie ul. Mickiewicza (dawn. Banduriskiego), Łąkową i Kopernika wpaść na metę.

Film na trasie

Tegoroczny wyścig kolarski „Dziennika Łódzkiego“ będzie w całości sfilmowany przez Światłocowy Klub Fotofilmowy przy MHD.

Operator filmowy nakręci na taśmę nie tylko fragmenty walki, ale również uroczystość startu honorowego w Łodzi oraz finał lotny w Kaliszu i uroczystość rozdania nagród.

Transmisja z wyścigu

Rozgłoszenia Łódzka Polskiego Radia postanowiła wysłać na szosę wóz transmisyjny Polskiego Radia, który nagrywać będzie na płyty ciekawsze fragmenty wyścigu „Dziennika Łódzkiego“.

JORGE AMADO



ZAMARŁE MORZE

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z PORTUGAJSKIEGO MĄDROSTWA HOVELYNSKA I EUG. GRUDA

— ...trzeba być naprawdę odważnym...
— ...ten wiaterek gorszy jest od burzy...

Zdawało jej się, że czeka tu całe wieki, choć na pewno nie upłynęło nawet pół godziny. Czas się jej dłużył. Żagle saveira, który się właśnie ukazał, nie należał do „Valente“. Podobny był raczej do żagla mestre Manuela. Saveiro zbliżał się z szaloną szybkością, posłuszny sterowi manewrował usiłując zwolnić biegu. Maria Clara pochylała się nad jakimś przedmiotem leżącym na pokładzie. Włosy jej powiewały na wietrze. Livia poprawiła szal spadający jej z ramion i bacznie spoglądała na mężczyznę, którzy wchodzili w błoto przystani i zdałali w stronę obmurowania. Saveiro zatrzymał się, Maria Clara pochylała się nad czymś... Zanin Livia usłyszała słowa Manuela: „Valente“ zatonął!, już wiedziała, że to Gumercindo leży na pokładzie „Viajante sem Porto“. Maria Clara schyliła się nad nim. Livia ruszyła przed siebie jak pijana, po paru krokach upadła w błoto dzieląc ją od saveiro.

SYN

Wezwano doktora Rodrigo. Gumercindo zranił sobie głowę o podwodne skały. Lekarz opatrzył najpierw Livię, która wskutek wstrząsu porodziła o parę dni wcześniej. Młody już kwilił, kiedy Gumercindo mógł wstać z obandażowaną głową i ręką umocowaną na temblaku, by przypatrzeć się synkowi. Maria Clara zapewniała, że podobny jest do ojca.

— Ani ując, ani dodając, wykapany Gumercindo.

Livia usmiechała się z trudem, doktor Rodrigo kazał wszystkim wyjść, aby chora odpoczęła. Mestre Manuel udał się do domu, ale Maria Clara czuwała przy Livi aż do przy-

ścia jej ciotki. Stary Francisco miał ją sprowadzić i powiadomić resztę znajomych. Maria Clara, kiedy została sam na sam z Livią, rzekła:

— Wygrałaś dzisiaj i syna i męża.

— Powiedz jak to było?

— Nie teraz. Musisz wypocząć. Później dowiesz się wszystkiego. Ale bo też i wiatr był niemożliwy!

Gumercindo chodził po izbie. Syn urodził się w chwili, gdy on stracił saveiro. Teraz musi wynajść się jako wioślarz, by zarobić na życie. Nie miał pieniędzy na kupienie dła syna nowego saveira, które mógłby mu w spadku zostawić, gdy sam odejdzie na Ziemię Aioki. Wynajmie swoje ramiona. Nie będzie już kierował własnym saveiro. „To jest kara — myślał. — Kara za zdradę Rufina, za zdradę Livię.“ To była kara. Wiatr rzucił się na niego i cisnął „Valente“ na podmorskie skały. Gdyby Manuel nie dojrzał go na wodzie, Gumercindo nawet nie zobaczyłby syna.

Weszli krewni Livię. Uścisnęli Gumercinda. Po drodze stary Francisco opowiedział im o katastrofie. Maria Clara pożegnała się mówiąc, że przyjdzie później. Uprowadziła gości, że Livia śpi, i prosiła, by jej nie budzili. Ciotka została przy Livi. Wuj odciągnął Gumercinda na stronę:

— Saveiro jest już na pewno stracony?

— Utonął. Dobra to była łódź...

— Co teraz zamierzasz zrobić?

— Czy ja wiem?... Wystaram się o pracę na łodzi albo w dokach.

Nie mógł opanować smutku. Stracił saveiro! Co zostawił synowi? Wuj Livię ofiarował się ze swoją owocarnią. Gumercindo zamierzał się nią, będzie pomagał staremu, który właśnie zamierza rozszerzyć sklep.

— Nawet mówiłem o tym z Livią. Sprzedałbyś saveiro i wszedłbyś jako współnik. Teraz wejdziesz z niczym, ale to nie szkodzi.

Gumercindo nie odpowiedział. Bolała go myśl o rozstaniu z portem, cierpiał z powodu swej klęski. A poza tym przykro mu było przyjmować dobrodziejstwa od wuja Livię. Stary kiedyś spodziewał się, że wyda ją dobrze za męża i poprawi przez to swoją sytuację materialną; założy przyzwolną owocarnię. Dlatego sprzeciwił się małżeństwu siostrzenicy z Gumercindem. Później pogodził się z losem i za-

czął myśleć o Gumercindzie jak o współniku. Syn jego spłynął z deszczem. Muszą teraz zadowolnić się tym, co posiadają, a w dodatku ze swego sklepiku dawać utrzymanie tym trójce. Stary czekał na odpowiedź.

Rozmowę przerwał Francisco, który wrócił ze świeżo wytatowanym ramieniem. Obok nazwy czterech zatopionych saveiros „Trova“, Estrela da Manha“, „Laguna“, „Ventania“ widniało imię „Valente“. Z dumą pokazał ten nowy tatuaż. Odłożył fajkę i zapytał bratanka:

— Co teraz zrobisz?

— Zostanę sklepikarzem.

— Sklepikarzem?

— Tak. Gumercindo będzie moim współnikiem — ledwie wykrzusił z siebie wuj Livię. — Skończy z dotychczasowym życiem.

Stary Francisco wziął znowu fajkę, nabił ją i zapalił. Wuj Livię ciągnął dalej:

— Zamieszkają w górnym mieście. Wy też możecie się tam przenieść...

— Jeszcze mam dość siły, by zarobić na utrzymanie, nie potrzebuję jałmużny.

W drzwiach ukazała się ciotka. Położyła palec na wargach. Wskazała na przyległą izbę.

— Rozmawiajcie ciszej, niech się wyspi.

— Nie, chciałem was obrazić — tłumaczył się wuj.

Gumercindo myślał o stryju. Co się z nim stanie, gdy go zostawi samego na wybrzeżu? Wkrótce już nie będzie mógł naprawiać żagli, w jaki więc sposób zarobi na chleb? Stary Francisco kaszał i palił fajkę.

— Powiem doktorowi Rodrigo, że już nie potrzeba...

— Co?

— Joao Caçula sprzedaje „Roncadora“. Kupił trzy wielkie czolna, chce się pozbyć saveira. Sprzedaje tania, wystarczy mu dać połowę na zadatek. Doktor Rodrigo powiedział, że pomoże... Ale jeśli chcesz zostać sklepikarzem...

— Doktor Rodrigo da połowę?

— Pożycz. Zapłacisz, kiedy będziesz mógł. Druga połowę mógłbyś spłacać co miesiąc.

— Łódź jest ładna.

(c. d. n.)